



JACOB I WILHELM GRIMM

---

**Rupiec Kopeć**

JACOB I WILHELM GRIMM

# Rupiec Kopec

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Był raz pewien biedak, który miał ładną córkę.

Zdarzyło mu się mówić z królem, więc chcąc się pokazać, jaki to on wielki, rzecze do króla:

— Ja mam córkę, która umie prząść złoto ze słomy.

A król mu na to:

— O, to sztuka, która mi się bardzo podoba. Jeżeli twoja córka jest tak zręczną, jak mówisz, to przyprowadź ją jutro do mego pałacu, a wystawię ją na próbę.

Gdy dziewczyna przyszła, król zaprowadził ją do izby pełnej słomy, dał jej kądziel<sup>1</sup>, motowidło<sup>2</sup> i rzekł:

— Weź się do roboty, a jeżeli przez całą noc do jutrzejszego rana nie uprzedzisz złota z tej słomy, to musisz umrzeć!

Co powiedziałwszy, zamknął komórkę własnoręcznie, ona zaś pozostała sama.

Siedzi biedna córka ambitnego ojca i nie wie, jak ma życie ocalić. Bo nie miała przecie najmniejszego pojęcia, jak się robi złoto ze słomy. Jej niepokój stawał się co raz większy, aż na koniec zaczęła płakać. Na to drzwi się otworzyły znienacka i wszedł mały człeczyńska ze słowami:

— Dobry wieczór panienczce, o cóż to panienka tak płacze?

— Ach! — odparło dziewczę — mam uprząść złoto ze słomy, a ja tego nie umiem.

Na to rzekł człowieczek:

— Co mi dasz, jeżeli cię wyręcę w robocie?

— Dam ci swoją wstążeczkę ze szyi — odrzekła.

Karzel wziął wstążeczkę, zasiadł przy kądzieli, trzy razy pociągnął — szur, szur, szur, i motowidło było pełne. Założył je powtórnie — szur, szur, szur, i znów je napełnił. Trwało to aż do rana, dopóki nie uprzął całej słomy i nie narobił stosu nici złotych.

Już o wschodzie słońca wszedł król, a gdy spostrzegł złoto, dziwił się i ucieszył, ale jego poządliwość stała się tym większa. Kazał dziewczęciu przenieść się do innego pokoju, pełnego słomy, której było jeszcze więcej, i kazał jej tę słomę uprząść przez jedną noc pod groźbą utraty życia.

Dziewczyna nie mogła sobie zaradzić i płakała. I znowu drzwi się otworzyły, a do pokoju wszedł mały człowieczek i rzecze:

— Co mi dasz, jeżeli ci tę słomę w złoto zamienię?

— Dam ci pierścionek z palca — odparło dziewczę.

Człowieczek wziął pierścień, zaczął znowu prząść i do rana uprzął cały zapas słomy na błyszczące złoto. Król ucieszył się bardzo na widok takiego stosu nici złotych; ale wciąż jeszcze nienasycony, kazał córce ambitnego ojca, przenieść się do innej komnaty, o wiele większej, a pełnej słomy, którą polecił jej uprząść w ciągu jednej nocy.

— Jeżeli ci się to uda — rzecze odchodząc — to się z tobą ożenię!

Bo chociaż to córka pospolitego trutnia<sup>3</sup> — pomyślał sobie — to jednak bogatszej panny nie znajdę na całym świecie.

<sup>1</sup>kądziel — pęk lnu, konopi albo wełny przygotowanej do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kolo-wrotku.

<sup>2</sup>motowidło — przyrząd do odmierzania i zwijania motki nici, przędzy.

<sup>3</sup>trutień (przen.) — darmozjad, pasożyt, próżniak.

Bieda, Córka

Król, Próżność, Ambicja

Praca

Ambicja, Strach, Łzy

Król, Chciwość

Król, Chciwość

Gdy dziewczę zostało same, przyszedł karzeł po raz trzeci i rzecze:  
 — Co mi dasz, jeżeli ci jeszcze i tym razem uprzędę złoto ze słomy?  
 — Nie mam nic więcej do dania — odparło dziewczę.  
 Przrzeknij że mi, iż gdy zostaniesz królową, to oddasz mi pierwsze swoje dziecko!  
 „Kto wie, kiedy to tam będzie! — pomyślała sobie dziewczyna, bo zresztą jakże mogła sobie pomóc inaczej w takiej niedoli! Więc obiecała karlikowi to, czego żądał, on zaś jeszcze raz uprzędł złoto ze słomy.

A gdy nazajutrz król przyszedł i zastał wszystko według życzenia, wyprawił wesele i córka ubogiego człowieka stała się królową. Ale po upływie roku, powiła<sup>4</sup>śliczne dziecko, gdy wtem mały człowieczek zniecka zjawił się przed nią i mówi:  
 — No, dajże mi to, coś mi obiecała.  
 Królowa przestraszyła się i ofiarowywała karłowi wszystkie skarby państwa, byle jej dziecko zostawił, ale on rzekł:  
 — Nie!, istota żyjąca jest mi o wiele droższą od wszystkich skarbów świata.  
 Na to królowa zaczęła tak strasznie wyrzekać<sup>5</sup> i jęczeć, że karzeł zlitował się nad nią.  
 — Zostawiam ci trzy dni czasu — rzekł do niej. — Jeżeli po upływie tego terminu powiesz mi, jak mam na imię, to zostawię ci dziecko.

I otóż zaczęła królowa namyślać się przez całą noc i przypominała sobie wszystkie imiona, jakie tylko słyszała kiedykolwiek. Rozesłała przy tym ludzi po całym kraju, ażeby się przepytawali, gdzie i jakie imiona jeszcze być mogą.

Gdy na drugi dzień przyszedł karzeł, zaczęła wymawiać: Kacper, Melchior, Baltazar i tak wszystkie znane sobie imiona po kolei. Ale przy każdym mały człowieczek kręcił głową i mówił:  
 — Nie, to nie moje imię!  
 Na drugi dzień królowa kazała rozpytywać się w sąsiedztwie, jakie imiona miewają mężczyźni i wyrecytowała karłowi cały szereg dziwnych, cudacznych przezwisk:  
 — Może się nazywasz Zebronóg? A może Baranimózg? A może Zimnożab?  
 Ale na wszystko karzeł wzruszał tylko ramionami.  
 Trzeciego dnia wrócił posłaniec i opowiedział co następuje:  
 — Nowych imion nie mogłem wyszukać, ale gdy wszedłem na jedną wysoką górę pod lasem, gdzie lis i zając mówią sobie „Dobranoc”, spostrzegłem tam mały domek, a przed tym domkiem palił się ogień, a dokoła ognia skakał okrutnie śmieszny człeczyna, podnosił jedną nogę i zawołał:

„Dzisiaj piekę, jutro ważę,  
 A pojutrze sobie każę  
 Oddać dziecko od królowej.  
 Niechaj się aby nikt nie dowie,  
 Że się Rupiec-Kopeć zowie!

Można sobie wyobrazić, jak się królowa ucieszyła, poznawszy przezwiska karła, a gdy ten przyszedł i rzekł:  
 — No, królowo, jakież mam imię? — odrzekła:  
 — Czy zwiesz się pies?  
 — Nie!  
 — Czy zwiesz się bies<sup>6</sup>?  
 — Nie!  
 — To się „Rupiec-Kopeć” zwiesz!  
 — Ach, to ci chyba sam diabeł powiedział! — ryknął karzeł i uderzył prawą nogą w ziemię tak mocno, że aż się zapadła.  
 Wtedy ze złości porwał lewą nogę obiema rękoma i sam ją sobie strzaskał na dwoje.

Przysięga, Dziecko

Wesele, Narodziny, Dziecko

Strach

Imię

Imię

Góra, Dom, Ogień

<sup>4</sup>powić — urodzić.

<sup>5</sup>wyrzekać — narzekać, skarżyć się.

<sup>6</sup>bies — diabeł.

---

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rupiec-kopec>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziol, Weronika Trzeciak.

Okladka na podstawie: paul bica@Flickr, CC BY 2.0